

# Rodzina chrześcijańska

Pisemko poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Bezpłatny dodatek do „Górnoślązaka“ i „Straży nad Odrą“.

## Lekcja

z listu św. Pawła do Rzymian 12, 17—21.

Bracia! nie bądźcie mądrymi sami u siebie, żadnemu złem za złe nie oddawając, przemyślując to, coby było dobrego, nie tylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli podobna, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie mścicie się sami, Najmilsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomsta: ja oddam, mówi Pan. Ale jeżeli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go: jeżeli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

## Ewangelia u św. Mateusza

8. 1—13.

W on czas, gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowny przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: Panie jeśli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu tego nie powiadał: Ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i srodze jest trapiiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł w dom mój; ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Boć i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu, chodź, i przychodzi; a słudze mojemu, czyn to, a czyni. A usłyszawszy to Jezus dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. I powiadam wam, iż wielu ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdą i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóben w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie! I ozdrowiał sługa tej godziny.

## O człowieku.

### Stworzenie pierwszych naszych rodziców.

Wiemy już, że człowiek sam z siebie nie mógł powstać, ale że Bóg go stworzył a to przy końcu szóstego dnia, gdy był już uczynił światło, sklepienie niebieskie, morze i ziemię, słońce, księżyc i gwiazdy, rośliny i zwierzęta. Wtedy rzekł Bóg: „Uczynimy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze“. Potem utworzył Bóg ciało człowieka z mułu ziemi i tchnął w nie duszę nieśmiertelną i dał mu imię Adam to jest: człowiek z ziemi. Potem przywiódł Bóg wszystkie zwierzęta przed Adama, który ztąd miał radość bardzo wielką i nadał każdemu osobne imię.

Adam był jeszcze samotny na ziemi. Przypuścił tedy Bóg twarde sen na niego, wyjął mu żebro i z tego żebra uczynił niewiastę. A gdy się Adam przebudził, przywiódł Bóg niewiastę przed niego, ten ucieszył się wielce i dał jej imię Ewa, to jest matka wszech żyjących.

Tak Pismo święte opisuje stworzenie pierwszych naszych rodziców, my zastanówmy się jeszcze chwilę nad:

### Wielkością i godnością człowieka.

Uczynił go Bóg na ostatku, jako arcydzieło stworzenia. Nie stworzył go, jak wszystkie inne jednym słowem swoim, ale zwolna, niejako własnymi rękoma, ze współudziałem Trójcy Przenajświętszej, na obraz i podobieństwo swoje, w każdym z nas odtwarzając siebie samego. Jakże wielka jest godność człowieka, jakże dobrym dla nas jest Stwórca.

Ale większą jeszcze bez porównania jest godność duszy naszej, która jest jakoby tchnieniem Bożem, na obraz Boga nieśmiertelna, rozumna i obdarzona wolną wolą.

Nie ma pod słońcem nic piękniejszego i droższego nad duszę niewinną i kochającą Boga nade wszystko; choćby ona należała do najędźnierzego dzieciątka, więcej znaczy, niż skarby całego świata. Jezus Chrystus odkupił ją ceną Krwi Swej Przenajdroższej; jest dzieckiem Boga a mieszkaniem jej zatem jest dom i pałac tego Ojca niebieskiego, owo prześliczne niebo, gdzie na wieki weselić się będziemy, jeśli tę piękną duszę naszą zachowamy czystą i niewinną.

### Jakie obowiązki mamy względem duszy i ciała naszego.

Duszę naszą, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, powinniśmy szanować, jako rzecz świętą, a także

nie poniżać i kalać ciała z duszą połączonego a które Paweł święty nazywa świątynią bożą.

Ponieważ, jak już wiemy, dusza jest o wiele cenniejszą i wyższą, zacniejszą od ciała naszego, powinniśmy starać się o nią przedewszystkiem i daleko pilniej i troskliwiej, aniżeli o dobro nasze na ziemi. Niestety, dzieje się zazwyczaj wręcz przeciwnie; wielu ludzi nie pomyśli nawet o duszy swej, jakby jej wcale nie mieli i prostemi byli zwierzętami. Pracują ciężko, by zarobić najwięcej pieniędzy, a skoro najedzą się i napiją do sytości, mają wygodne mieszkanie i piękne odzienie, nie troszczą się o nic więcej. Zasłепieni i głupi; życie ich na ziemi skończyć się musi, i to może prędzej, niż się spodziewają. Cóż wtedy poczują? co odpowiedzą przed sądem Boga? jaki przed Nim zdadzą rachunek?

Ci sami źli ludzie, którzy zaprzeczają istnienia Boga, dowodzą także, że ze śmiercią wszystko się kończy. Biedacy, mówiąc to, nie wiedzą, iż równają się bezrozumnym zwierzętom, nie mającym duszy, dla których rzeczywiście ze śmiercią wszystko się kończy.

Ludzie rozumni od początku świata wierzyli w nieśmiertelność duszy; a ci sami niedowiarkowie, co zwodząc drugich, siebie samych chcą oszukać, w głębi serca straszliwie się obawiają przyszłego życia, i przy śmierci żądają księdza, ale nieraz, Bóg karząc ich za złe życie i ciągle bluźnierstwa, odmawia im tej łaski, a krewni ich pragnienia spełnić nie chcą.

Volney, sławny niedowiarek, płynął okrętem z kilku innymi osobami, którym dowodził bezustannie, że Boga niema i że ze śmiercią wszystko się kończy. Tłómaczono mu, dowodzono, nic nie pomagało, trwał wciąż w zaciętym uporze, aż nagle pewnego dnia zjawiła się na niebie olbrzymia chmura, powstał wichur ogromny, rzucający wielkim okrętem, niby łupiną orzecha. Wszyscy pewni byli, iż wybiła ostatnia ich godzina, rzucili się zatem na kolana, duszę swą Bogu polecając. Ale rzecz dziwna: kto najwięcej lękał się śmierci? kto Boga najgoręcej błagał o ratunek? Oto Volney, ów zacięty niedowiarek, który drżał teraz na samą myśl sądu bożego. Po kilku godzinach, gdy burza szczęśliwie minęła, podróżni śmieli się ze strachu niedowiarka i dziwili się naglej jego zmianie, na co wyznał z pokorą, że gdy trwoga w oczy mu zajrzała, poznał dopiero, jak był niemądrym i zaślepionym.

Matka św. Ludwika, pobożna królowa francuska tak zwykła była upominać swego syna: »Kocham cię bardzo, ale wolałabym cię widzieć na marach, niż gdybyś jednym grzechem śmiertelnym miał splamić piękność swej duszy«. Tak samo pewna nawrócona poganka modliła się do Boga: »Panie, jeśli by córka moja miała Cię opuścić, zabierz ją do Siebie, proszę Cię o to, choćby serce moje miało pęknąć z boleści, gdyż ona prędzej należała do Ciebie, niż do mnie«.

#### Przykład.

Ksiądz N., przechodząc przez wieś, zobaczył gospodarza, czyszczącego konia. »Mój przyjacielu, ile też czasu potrzebujesz codziennie do utrzymania konia w tak dobrym stanie?« — zagadnął go przystępując. — »Całe dwie godziny księżu dobrodzieju« — odpowiedział gospodarz, zdejmując czapkę. »A ileż to czasu poświęcasz na staranie około dobra twej duszy?« — pytał dalej ksiądz — odpowiedz mi szczerze«. — »Hm, prawdę powiedziawszy — odrzekł gospodarz — rano mówię pacierz, wieczorem także, ale krótki, bo jestem bardzo śpiący; w niedzielę chodzę na Mszę świętą, ale na kazaniu to już nie

mam czasu pozostać«. »W takim razie wolałabym być twoim koniem, niż twoją duszą — rzekł ksiądz poważnie — bo twemu koniowi więcej czasu poświęcasz i pilniej starasz się o niego, niż o twą duszę«.

Dobrzeby było, gdyby ludzie przynajmniej tyle dbali o duszę, ile o ciało swoje. Oni tymczasem wszystko czynią dla ciała śmiertelnego, a nic dla duszy nieśmiertelnej; szaleni troszczą się o rzeczy znikome, zamiast o wieczne.



## Modlitwa o opiekę Bożą.

O, Dobry Ojcze, Któryś jest w niebiosach,  
Ty widzisz serce w tych błagalnych głosach!  
Wiernych w opiece, w każdej mej potrzebie,  
Przedwieczny Panie! we łzach prosim Ciebie,  
Czy w jasny dzionek, czy wśród chmurnej nocy,  
Twoje anioły zeslij ku pomocy;  
Spraw, byśmy żyli, jak prawi chrześcianie,  
Ojcze i Panie!

O, Częstochowska Przenajświętsza Matko!  
Czuwaj z błękitów nad Swoją czeladką!  
Nawiedzaj nizkie chaty i poddasza,  
Obrońcielko, Opiekunko nasza!  
A kiedy przyjdzie skonania godzina,  
Wstaw się za nami do Swojego Syna  
I duszę prowadź w światłość nieustanną,  
Najświętsza Panno!

O, Zbawicielu! O, litośny Chryste!  
Zwróć na stroskanych oczy swe przeczyste!  
Tyś nas odkupił, ocalił i zbawił  
I krwią Swą drogą dla nas się zakrwawił!  
Toż my by chcieli przez całe swe życie  
Żyć tak, by kiedyś, gdy stanem w błękiecie,  
Trwać z Tobą wiecznie wśród wybranych wielu.  
Odkupicielu!

## W rocznicę walk o niepodległość.

Dlaczego Polacy przeciw obcym rządóm, a najczęściej przeciw moskiewskiemu, powstawali, kiedy nie mogli wrogóm dać rady, a każde powstanie nowe na kraj i naród ścigało nieszczęście? Tak mówią nieraz ludzie, o których przysłowie powiada »mądry Polak po szkodzie«.

Narodowi naszemu odebrano wolność i prawa, podzielono kraj na części i wnet zaczęło się uciskanie i prześladowanie Polaków. Czyż dziwić się można, że narodowi, przywykłemu do wolności, trudno było się pogodzić z losem? Co przemocą odebrano to też przemocą myślnie wówczas odzyskać z powrotem. Każdy naród, jak każdy człowiek chciałby rządzić sam sobą, gospodarować na swoim dziedzictwie. A przytem Moskale swem brutalnym i barbarzyńskim traktowaniem, wprost zmuszali Polaków do powstania, aby mieć powód do tem większego uciskania ich.

Powstania się nie udawały z różnych powodów. W r. 1831 mieliśmy dzielne wojsko, najlepsze na świecie, które nie jeden raz pobiło Moskali, ale nie

było dobrego wodza, a ludzie, którzy powstaniem kierowali, nie wierzyli w siłę narodu, nie powołali pod broń ludu. W r. 1846 i 1848 powstanie w Krakowie i w Poznańskim wybuchło za wcześnie, więc udać się nie mogło, bo naród był nieprzygotowany. I wtedy i później, w r. 1863, albo dobrego przygotowania nie było, albo czas źle wybrano; nie mieliśmy dosyć broni, zawiodła nas pomoc obca, na którą liczyliśmy, którą nam obiecywali.

Wszystko to tłumaczy, dlaczego powstania kończyły się dla nas nieszczęśliwie.

Dobrze to rozumieć ludzie, którzy naród do powstania przygotowywali. Ale kiedy krzywda człowiekowi dopieka, kiedy wróg uciska go i poniża, nie pytając, co będzie, rzuca się na swego prześladowcę. Otóż i naród, a przynajmniej ci wszyscy w Polsce, co niewolę i pohańbienie Ojczyzny czuli, zrywali się do walki z wrogiem, skoro tylko nadzieja im zaświtała.

Po powstaniu 1831 r. cały rząd polski i resztki wojska wyszły za granicę. Trochę tych wychodźców osiadło w Francji, bo rząd francuski gościnnie im nie odmawiał, wstydząc się przed własnym narodem, że nam pomocy w wojnie nie dał, chociaż wojsko polskie dawniej mężnie i wiernie pod Napoleonem walczyło. Na obczyźnie, czyli,

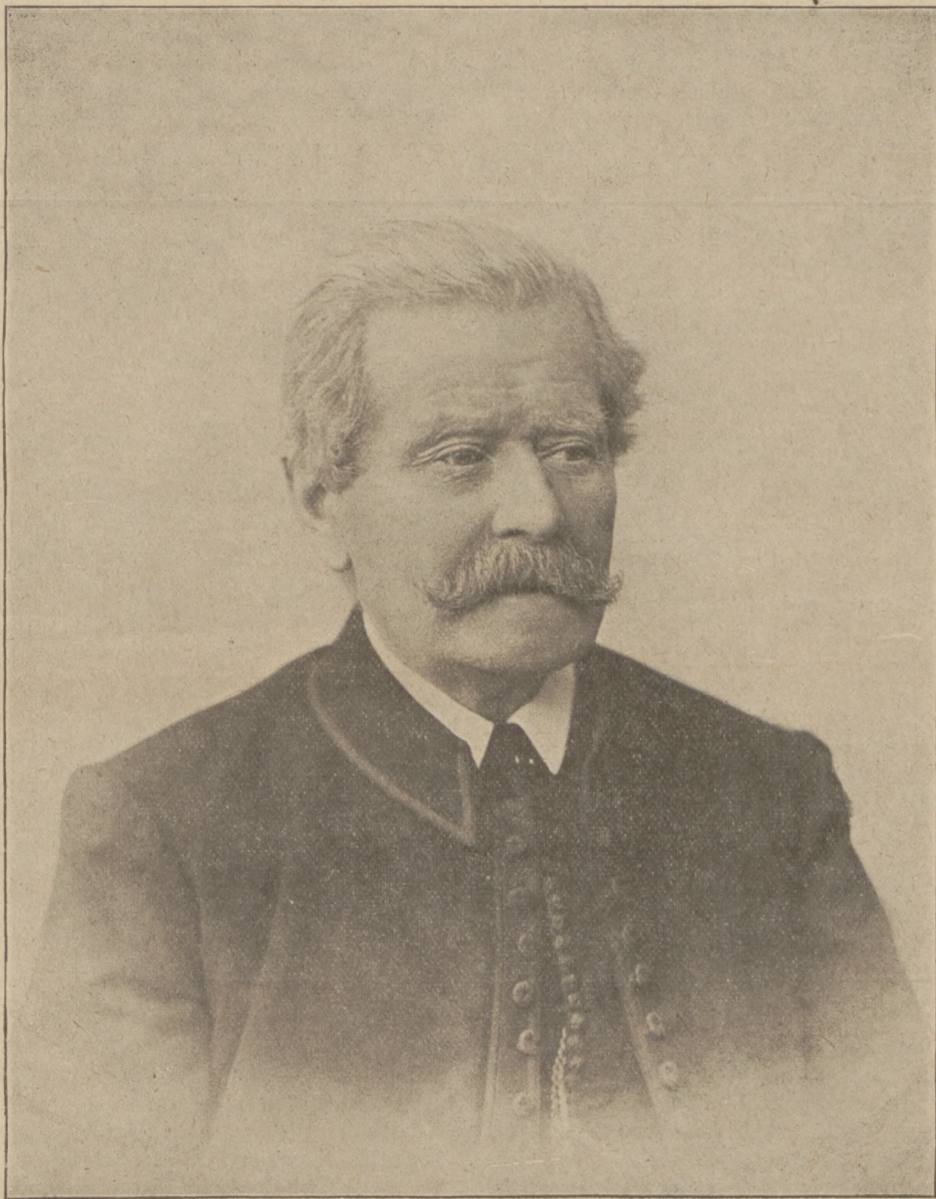
jak mówiono, na emigracji zebrał się ludzie najznakomitsi w narodzie: senatorowie, generałowie, posłowie, którzy w sejmie zasiadali, znakomici pisarze, jak Lelewel, który o starych czasach pisał, Adam Mickiewicz i wielu wielu innych. Oprócz tych dostojników byli tam księża i obywatele, urzędnicy i oficerowie, tysiące żołnierzy, synów mieszczańskich i chłopskich, nawet kilku czy kilkunastu żydów, jednym słowem wszystkie stany narodu. Wychodźcy, rozmyślając nad przyczyną niepowodzenia powstania, zrozumieli, że wroga wtedy dopiero zwyciężymy, kiedy naród cały do walki za Polskę wystąpi. Rozumiał to już Kościuszko i lud cały do boju powołał, nadając włościanom prawa, których nie mieli. Lud

polski po powstaniu w r. 1831 pogrążony był w nędzy i ciemnocie, bo w Królestwie ciążyła na nim pańszczyzna, a na Litwie i Rusi chłopcy byli nawet, jak w całej Rosji, poddanymi czyli niewolnikami panów.

Część wychodźstwa, chcąc podnieść lud polski, założyła »Towarzystwo demokratyczne«. Grecki wyraz demokracja oznacza władzę ludu prostego, to jest, że lud powinien mieć władzę i możność stanowienia o swoich sprawach. Towarzystwo za cel postawiło odzyskanie wolności narodu, przywrócenie

Polski, ale nie Polski szlacheckiej, tylko takiej, w którejby żyły miliony wolnych i szczęśliwych mieszkańców. Ziemia — powiedziano — w piśmie, wydanem przez Towarzystwo — powinna należeć do tych, którzy na niej pracują.

Towarzystwo drukowało pisma i książki, które tajemnie przemycało do kraju, wzywając do zniesienia poddaństwa i pańszczyzny. Wysłańcy czyli emisariusze Towarzystwa demokratycznego rozbiegli się po wszystkich ziemiach polskich, chodzili od dworu do dworu, od wsi do wsi, głosząc, że jest największą niesprawiedliwością, że by jedni ludzie na długich pracowali, że trzeba znieść pańszczyznę i poddaństwo. Nawet między szlachtą wielu było takich którzy, szczerze



Maksymilian Jackowski †.

(Zobacz nr. 14 »Górnoślązaka«).

kraj kochając, zgadzali się z nimi. Ale ówczesny rząd austriacki w Galicyi, a tembardziej rząd moskiewski ani słyszeć o tem nie chcieli. Prawie wszyscy ci wysłańcy, schwytani przez wrogów, zginęli na szubienicy, albo cierpeli katusze w więzieniach i kopalniach syberyjskich. Praca ich jednak nie poszła na marne, coraz więcej przybywało w kraju ludzi, rozumiejących, że trzeba znieść pańszczyznę i poddaństwo, że tylko lud wolny i oświecony odbudować może Polskę.

W zaborze rosyjskim car Mikołaj I, który wiedę panował, po upadku powstania odebrał Polakom wszystkie prawa, które im w r. 1815 na zjeździe monarchów w Wiedniu nadano, zniósł wojsko pol-

skie, zniósł uniwersytety czyli szkoły najwyższe w Warszawie i Wilnie i wiele szkół niższych, zniósł na Litwie wszystkie zakony katolickie, a wyższe urzędy poobsadzał Moskalami. W kilka lat później wszystkich Unitów na Litwie i wielu katolików gwałtem przeprowadzono na prawosławie. Nie wolno było wydawać książek, któreby naród oświecały. Za jedno słowo przeciw rządowi, za żądanie zniesienia pańszczyzny wysyłano ludzi na Sybir. Tysiące ludzi zabito na śmierć pałkami lub wysłano na wygnanie. Rząd moskiewski coraz to nowe prześladowania wymyślał i pastwił się okrutnie nad Polakami, zwłaszcza po r. 1848, kiedy w całej Europie powstały ludy przeciw ciemieżcom.

Tak było do r. 1855. W tym roku Mikołaj umarł, został otruty, czy sam się otrul ze wstydu, że Rosyę, która się swoją potęgą tak samo jak dziś przechwalała, sromotnie pobili Francuzi i Anglicy.

na ramionach przez miasto. Namiestnik carski Gorczakow, który miał pod ręką mało wojska, bardzo się przestraszył, pozwolił wybrać obywateli, którzy miastem rządzić zaczęli i zgodził się na uroczysty pogrzeb 5 zabitych. Jednocześnie wysłał pismo do cara, że trzeba Polakom dać ulgi, bo inaczej powstanie wybuchnie.

Car na ustępstwa się zgodził, bo bał się także powstania, ale chciał dać jak najmniej, gdy tymczasem naród polski żądał coraz więcej. Rząd wybrał sobie pośrednika, którym był hr. Aleksander Wielopolski, człowiek rozumny, ale przyjaciel Rosyi, więc z tego powodu i z powodu wielkiej dumy i zarzucenia powszechnie znieawidzony.

Pozwolił rząd na założenie Szkoły głównej w Warszawie, na utworzenie rad miejskich i powiatowych i na zmianę pańszczyzny na czynsz. Ale teraz już nawet większość szlachty żądała nadania



Leczenie podług metody księdza Kneippa.

Syn jego Aleksander II zawarł z Francją i Anglią pokój i przyrzekł, że da ulgi Polakom, prosił tylko żeby tego do umowy czyli traktatu nie wpisywano. Istotnie, Aleksander zaczął trochę łagodniej rządzić, bo i w Rosyi trzeba było nowy porządek zaprowadzić.

Wkrótce po wstąpieniu na tron Aleksandra II szlachta polska z Litwy podała adres do cara z prośbą, żeby pozwolił na poprawę doli ludu. W Warszawie powstało Towarzystwo rolnicze, do którego należała szlachta — i starało się u rządu, żeby zamienić pańszczyznę na czynsz.

Kiedy w Towarzystwie rolniczym obradowano nad zniesieniem pańszczyzny, tłum ludu zgromadził się w Warszawie przed kościołem bernardyńskim dla uczczenia pamięci Polaków, którzy w r. 1831 poległ w bitwie pod Grochowem. Działo się to w trzydziestą rocznicę tej bitwy, 25 lutego 1861 r. W tem wojsko moskiewskie na rozkaz swego generała dało ognia do spokojnie modlącego się tłumowi i 5 ludzi padło na miejscu. Cała Warszawa zawzięła. Zwłoki pięciu poległych, broczące krwią, przeniesiono

włóścianom ziemi, opierali się temu tylko tacy, którzy przekładali swoją korzyść nad dobro kraju. Ulgi, które rząd zrobił, nikogo nie zadowolily. Wielopolski rozwiązał Towarzystwo rolnicze, którego nie lubił. Przed Zamkiem królewskim w Warszawie zgromadził się tłum ludu. Wojsko zaczęło strzelać i zabiło znowu lub raniło bardzo wiele ludzi (dnia 8 kwietnia 1861 r.)

Okrucieństwo moskiewskie obudziło pamięć dawnych krzywd. Cały kraj się poruszył. Wszędzie urządzano obchody pamiątkowe i zgromadzenia tłumne, czyli manifestacje. Pod Horodłem w Lubelskiem zebrano się kilkanaście tysięcy ludzi w rocznicę (12 sierpnia) połączenia Litwy z Polską. W kościołach śpiewano pieśni narodowe »Boże coś Polskę« i »Z dymem pożarów« i inne, a na cmentarzach stawiano krzyże na pamiątkę 5 poległych. Całym tym ruchem kierowała garść ludzi, którzy utworzyli rząd tymczasowy, nazwany Komitetem Centralnym. Ludzie ci porozumiewali się z innymi, a ci znowu mieli swoich zaufanych. Takie połączenie

ludzi mających jednakowe chęci i zamiary nazywa się organizacją.

Na pogrzeb ukochanego arcybiskupa Fijałkowskiego ściągnęło do Warszawy z całego kraju 100.000 ludu. Rząd się przeląkł i kiedy w rocznicę śmierci Kościuszki (15 października) znowu zgromadziło się mnóstwo ludu na nabożeństwo, wojsko otoczyło kościoły, a następnie, ponieważ nikt nie chciał wychodzić, wylało drzwi i zaczęło ludzi modlących się aresztować i rozpędzać. Polała się krew, władza duchowna kazała zamknąć znieważone świątynie. Od tej chwili i księża wystąpili przeciw rządowi.

Komitet centralny zaczął przygotowywać kraj do powstania, do organizacji przystępowało coraz więcej ludzi, byli pomiędzy nimi nawet oficerowie Moskale. Ci ostatni obiecywali, że i w Rosyi lud przeciw rządowi carskiemu powstanie, prosili tylko, żeby trochę poczekać.

Inaczej by może powstanie poszło, gdyby lepiej było przygotowane, ale Wielopolski, widząc, na co się zanosi, postanowił temu przeszkodzić i wpadł na pomysł oddania całej młodzieży polskiej w żołdacy. Policja spisała wszystkich młodych ludzi, którzy byli rządowi podejrzani i na 17 stycznia naznaczono branke. Młodzież, dowiedziawszy się o tem, postanowiła walczyć w kraju z wrogiem i raczej zginąć, aniżeli iść do wojska carskiego. Wszyscy żądali, żeby natychmiast ogłoszono powstanie. Komitet centralny, ustępując tym żądaniom, ogłosił się Rządem Narodowym i dał hasło do powstania, chociaż nie ukończono jeszcze przygotowań do walki orężnej.

Dnia 22 stycznia 1863 r. wydał Rząd Narodowy odezwę, powołającą wszystkich do walki z wrogiem na śmierć i życie.

Z dniem tym zaczęło się powstanie odrazu w kilkunastu miejscach, Chociaż nasi nie mieli ani wprawy żołnierskiej, ani broni, oprócz strzelb, kos i szabel, chociaż wojska moskiewskie zalały cały kraj, walka przez długi czas nie ustawała. Choć nieprzyjaciel pokonał i rozproszył jeden oddział powstańców, wnet wzrastał jakby z pod ziemi drugi i znowu nękał i niepokoił Moskale, nie dając im nieraz chwili wytchnienia. Po lasach gromadziła się młodzież i lud rolny, uzbrojony w kosy i tam się organizowali w oddziały.

Rząd moskiewski obiecywał z początku przebaczenie tym, co broń złożą, ale niewielu z tego korzystało. Anglia i Francya ujęły się za Polską i straszły Moskale, ale ci prędko spostrzegli, że wojny o to im nie wydadzą, więc się tych strachów nie bali, tembardziej, że Prusacy obiecywali im pomoc. Insze słabsze narody, zwłaszcza Włosi i Szwedzi, bardzo byli Polakom przychylni i pomoc okazywali, ale do wojny z Rosyą sił nie mieli.

Strasznie pastwili się Moskale nad powstańcami i nad wszystkimi, co im pomoc dawali, a największym okrucieństwem zasłynął na Litwie Murawiew —

o którym jużesmy w zeszej »Rodzinie« pisali — generał-gubernator wileński.

Kilka tysięcy ludzi powiesili i rozstrzelali, kilkadziesiąt tysięcy zginęło w walce, a około sto tysięcy wywieźli z kraju na Sybir i do Rosyi. Jednakże, pomimo to wszystko powstanie trwało 18 miesięcy, czyli półtora roku, co świadczy o wielkiej mocy i wytrwałości narodu polskiego.

Lud polski był powstaniuzwykle przychylny. Nieraz dowódcy odsyłać musieli do domu całe gromady wieśniaków, od których księża odebrali przysięgę, bo nie mieli dla nich broni. Według spisów moskiewskich między zesłanymi na Sybir było 15.000 włościan, a ilu to oddali w żołdacy lub do rot aresztanckich, a ilu nakoniec pocichu wróciło do swojej wioski.

Ci włościanie, co wraz z innymi krew przelewali za świętą sprawę, zrozumieli dobrze, że tu chodziło

o to, aby całemu ludowi polskiemu w zaborze rosyjskim wywalczyć lepszą dolę, lepszą przyszłość, a Ojczyźnie całej wolność i niepodległość.

Jak wielkie było umiłowanie ludu przez bohaterów wolności, jest przepięknym, choć niezmiernie bolesnym przykładem, następujące zdarzenie:

Młodzież uniwersytetu kijowskiego z Antonim Jurjewiczem na czele chciała zorganizować powstanie na Ukrainie i idąc od wsi do wsi, ogłaszała ludowi dekret zniesienia pańszczyzny, zwany na Rusi Złotą hramotą, chcąc w ten sposób włościan ruskich przekonać, że obecnie toczy się walka i za ich wolność. Tymczasem kiedy szlachetni posłannicy swobody przybyli do wsi Sołowjówki, chłopci, podjudzeni przez popów moskiewskich, wystąpili groźnie przeciwko nim. Zbrojna młodzież mogła jednym wystrzałem broni rozpędzić nioprzyjazny tłum, ale ona wolała



Leczenie podług księdza Kneippa.

raczej zginąć sama okrutną śmiercią, niż zmazać swe ręce krwią ludu, krwią braci. »Solowijówka jaśnieje jak męczęńska Golgota, na której młodzież ukrzyżowaną została ręką tego samego ludu, który umiłowała całym sercem i za którego wolność nosła swe życie w ofierze« — pisze jeden z historyków.

Mimo bardzo ciężkich warunków, mimo braku broni naród walczył z istic bohaterską wytrwałością przez kilkanaście miesięcy, a bardzo wielu dowódców większych i mniejszych oddziałów okryło imiona swoje blaskiem i sławą.

Zaraz w pierwszych miesiącach powstania odznaczył się dzielnością, zdolnościami strategicznymi, t. i. układaniem dobrych planów wojennych Maryan Langiewicz. Początkowo uwijał on się i szkodził nieprzyjacielowi w gubernii radomskiej, następnie przeszedł w gubernię kielecką i posuwał się w stronę Krakowa, walcząc mężnie i zwyciężając różne większe i mniejsze oddziały rosyjskie. Wkrótce imię jego zasłynęło w całym kraju a do oddziału Langiewicza spieszyli zewsząd ochotnicy. Z początkiem marca miał już 4000 ludzi pod swoją władzą. Wtedy nakłoniono go, aby się ogłosił dyktatorem (10 marca), to jest naczelnikiem narodu z najwyższą władzą wojskową i cywilną na czas trwania wojny. Moskale dowiedziawszy się o tem, poczęli zewsząd gromadzić wojsko przeciw nowemu dyktatorowi. Langiewicz pobił wrogów pod Grochowiskami, ale widział, że trzeba nadal prowadzić walkę partyzancką, to jest małymi oddziałami, i taki wydał rozkaz podwładnym. Polega ona na tem, aby nieprzyjaciela ustawicznie na każdym kroku nękać i niepokoić, szarpać niespodziewanie ze wszystkich stron, nie pozwolić mu chwili spokojnie wypocząć, odcinać mu dowozy żywności i broni, gdziekolwiek się obróci, wszędzie powinien spotykać wroga — a to go wreszcie tak wyczerpie, że łatwo go potem zupełnie zwyciężyć. Sam Langiewicz chciał się udać w Lubelskie przez Galicyę, ale na granicy wpadł w ręce Austryaków, którzy go uwięzili.

Wypadek ten był poważną klęską dla sprawy powstania, które poczęło się chwiać. Wkrótce jednak dzięki usiłowaniom Stefana Bobrowskiego zorganizował się na nowo Rząd Narodowy i kierował dalej walką z wrogiem.

Dla braku miejsca niepodobna choćby w krótkości opowiedzieć o zasługach i bohaterskich czynach nawet najdzielniejszych dowódców, więc choć w kilku słowach wspomnimy o kilku:

Taczanowski dzielnie się uwijał przez długi czas w gubernii kaliskiej nad granicą poznańską i odniósł kilka ważniejszych zwycięstw. Popierali go bardzo skutecznie włościanie i byli nawet gotowi do pospolitego ruszenia, ale Rząd Narodowy się na to nie zgodził, bo nie było broni.

W Sandomierskiem blisko 8 miesięcy nękał i szarpał nieprzyjaciela Czachowski, dopóki nie zginął śmiercią walecznych w listopadzie.

W Lubelskiem i na Podlasiu cudów waleczności dokonywał przez kilka miesięcy Marcin Borelowski pod pseudonimem czyli przybranem nazwiskiem Lelewela, z zawodu studniarz. Dał on się porządnie we znaki Moskałom, aż wreszcie otoczony przeważającymi siłami rosyjskimi oddał życie za Ojczyznę.

Jan Hejdenreich pod pseudonimem Kruka, walczył również zwycięsko w Lubelskiem i na Podlasiu, a do najważniejszych zwycięstw należały pod Chruslicą i pod Żyżnem. W tej ostatniej bitwie prócz poległych wziął jeszcze 150 żołnierzy i oficerów rosyjskich do niewoli, zabrał 200 tysięcy rubli gotówką i sporo broni i amunicji.

W Sandomierskiem i Krakowskiem (w dzisiejszej gubernii kieleckiej) walka z wrogiem należała do najskuteczniejszych i najdłuższych, dzięki bardzo dobremu kierownictwu generała Bossaka (Józefa Hauke) i dzielnego partyzanta Zygmunta Chmielińskiego, tudzież dzięki bardzo życzliwemu usposobieniu włościan dla powstania. Oddawali oni bojownikom za wolność nieocenione przysługi w najrozmaitszych sprawach.

Na Litwie odznaczyli się jako dzielni partyzanci Ludwik Narbutt, Feliks Wysłouch, Walery Wróblewski, a szczególnie zasłynęli Zygmunt Sierakowski (Dołęga) były pułkownik jeneralnego sztabu w Petersburgu, jako główny i bardzo dzielny dowódca litewski i ksiądz Antoni Mackiewicz, którego oddział składał się przeważnie z włościan żmudzkich.

Do bardzo dzielnych i zdolnych dowódców należeli też Romuald Traugut (w Pińszczyźnie), Zygmunt Padlewski (w Płockiem) i Edmund Różycki (na Wołyniu).

Najdłużej ze wszystkich nękał Moskale ze swym oddziałem ks. Stanisław Brzozko na Podlasiu, oo aż do wiosny 1865 r. Wreszcie wpadł w ręce wrogów i zakończył bohaterski żywot na szubienicy 25 marca tegoż roku podobnie, jak wielu, bardzo wielu innych bojowników o niepodległość.

Zaraz z początku powstania odznaczył się Jarosław Dąbrowski, położył też wielkie zasługi w pracach organizacyjnych, ale wkrótce wpadł w ręce wroga i siedział w cytadeli warszawskiej.

Powstanie już z wiosną 1864 roku poczęło się chylić ku upadkowi, bo Rosya sprowadziła w granice dawnej Rzeczypospolitej przeszło 300 tysięcy wojska. Z taką straszną siłą niepodobna było dalej walczyć, bez broni przytem. Jako koniec powstania można uważać uwięzienie 5 członków Rządu Narodowego, których powieszono 5 sierpnia 1864 roku.

## Wojsko polskie.

(Dokończenie).

### Wojsko polskie od 1815 do 1830 r.

Na kongresie czyli zebraniu monarchów w Wiedniu 1815 r. utworzono tak zwane Królestwo Polskie, które miało być połączone z cesarstwem rosyjskiem. Aleksander, car moskiewski, był zarazem królem polskim, ale zresztą była Kongresówka (tj. Królestwo Polskie przez kongres utworzone) samodzielną, gdyż posiadała konstytucyę, sejm, a język polski był w szkołach i urzędach zaprowadzony. Najważniejszą przecież zdobyczą było pozyskanie wojska polskiego.

Napoleon po złożeniu korony 1814 r., pochwalwszy wierność i waleczność Polaków, uwolnił ich od wszelkich zobowiązań dla siebie. Wskutek pokoju paryskiego zapewniono wojsku polskiemu powrót do kraju z bronią w rękę, oraz oznaki wojenne i pensyę. Car Aleksander odbył niedaleko Paryża przegląd wojska polskiego, do którego tak przemówił: »Poznaliśmy się na polach bitwy i przeświadczyliśmy się nawzajem, że dwa narody, które długo dzieliła nieprzyjaźń, poważać się wzajemnie powinny. Zyskaliście mój szacunek. Obowiązuję się uroczyście utwierdzić szczęście waszego narodu.« Umiął więc nawet nieprzyjaciel ocenić męstwo polskiego żołnierza.

Wróciły waleczne hufce narodowe na ojczystą ziemię, choć bardzo przerzedzone, gdyż większa część wojaków legła na polu sławy. Można by do wracającego wojska zastósować śliczny wiersz Słowackiego:

Lecz nie pytajcie, czemu ta mała  
Garstka chorągwią męźnych powiewa?  
Więcej nas było, lecz z tego drzewa  
Burza niejeden liść oberwała.

Aleksander mianował dowódcą wojska swego brata księcia Konstantego. Ten zabrał się do utworzenia armii, która z czasem mogłaby się mierzyć z każdą inną w Europie. Zaprowadził Konstanty w naszym wojsku nieznaną dotąd karność, czystość i porządek. Żołnierze na przeglądach wyglądali jakby z igły zdjęci, a ich postawa, ruchy i zwinność nie pozostawiała nic do życzenia. Wojsko to było dumą i chlubą całej Polski. Serce rośło na widok tych dzielnych żołnierzy, gdyż upatrywano w nich rękojmię szczęśliwej przyszłości narodu.

Znakomici męźowie, sławni z wojen napoleońskich, służyli w ówczesnym wojsku polskim. Henryk Dąbrowski, twórca legionów polskich we Włoszech, sławiony pieśnią narodową, wchodził w skład armii polskiej, tak samo Chłopicki, który się odznaczył nadludzkim męstwem pod Saragossą; dalej Szembek, Skrzynecki, Franciszek Morawski, Dwernicki, Koziatulski i inni.

Armia Królestwa Polskiego miała liczyć 30,000 żołnierzy; krótko przed powstaniem 29 listopada było ich 27,000 pod bronią. Piechota składała się z 14 pułków, między tymi było 8 pułków piechoty liniowej, 4 pułki strzelców, pułk gwardyi, pułk grenadyerów i batalion saperów. Pułk zawierał 2 bataliony, a w batalionie służyło 800 ludzi. Jazda dzieliła się na 9 pułków, tj. 4 pułki strzelców konnych, czyli szaserów, i pułk konnej gwardyi. Artylerya liczyła 106 dział. Wogóle dzieliło się wojsko polskie na dwie dywizye piechoty i tyleż jazdy z dywizyą gwardyi.

Każdy żołnierz był zobowiązany do dziesięcioletniej służby wojskowej. Co rok puszczano 3,000 wysłużonych żołnierzy, a brano mniej więcej tyluż rekrutów. Znaczna część wojska miała kwatery w Warszawie. Tu istniał zakład wojskowy pod nazwą szkoły podchorążych, która miała na celu kształcenia dobrych oficerów dla armii. Każdy z podchorążych nabrał takiej biegłości w naukach i ćwiczeniach wojskowych, że umiał dowodzić nietylko kompanią i batalionem, ale także całym pułkiem, brygadą, a nawet dywizyą. Z tej szkoły podchorążych wyszło hasło do powstania 29 listopada 1830 r.

Książę Konstanty niezawodnie położył wielkie zasługi co do wydoskonalenia armii polskiej, ale z drugiej strony dopuszczał się okropnych nadużyć. Wyzywał od ostatnich wyrażen nietylko żołnierzy i oficerów, ale nie przepuszczał nawet generałom. Gdy wpadał w wściekłość, wtedy krzyczał, bił rękami i kopał nogami swoją ofiarę. Czasem karał za drobnostkę, np. za krzywe przyszycie guzika kazał wysmagać żołnierza i wtrącić do więzienia, a gdy przyszła matka prosić za synem, kopnął ją nogą. Wielu oficerów i szeregowców, nie mogąc znieść jego obelg, odbierało sobie życie.

Dokuczał Konstanty nietylko żołnierzom ale i niewojskowym. Zaprowadził tajną policję, więził i prześladował znacznych Polaków, których jedyną winą było to, że kochali Ojczyznę. Głównie z powodu srogości księcia zawiązywali Polacy tajne stowarzyszenia, w których brali także udział wojskowi. Odznaczyli się mianowicie w tych usiłowaniach Łukasziński, Krzyżanowski i Piotr Wysocki ze szkoły podchorążych.

#### Mundury wojska polskiego.

Przed 1831 r. przeważającą barwą w mundurach wojska była granatowa i ciemno-zielona. Cała

piechota, sztab i ułani, nosili mundury granatowe, strzelcy konni i artylerya ubierali się zielono. U piechoty były żółte, u artyleryi czarne wyłogi, sztab — karmazynowe, ułani zaś i strzelcy konni mieli kołnierze i wyłogi w pierwszym pułku karmazynowe, w drugim białe, w trzecim żółte, w czwartym niebieskie. Uwagi godnym jest, że pułki ułanów i strzelców konnych różniły się maścią koni; i tak w pierwszym pułku były same gniade rumaki, w drugim siwe jabłowite, w trzecim kasztanowate, a w czwartym kare.

Okrycie głowy stanowił przeważnie kaszkiet z daszkiem, rozszerzający się w górnej części. Takiego kaszkietu używała piechota, artylerya i jazda, z wyjątkiem ułanów, którzy się ubierali w charakterystyczną czapkę ułańską. Tę czapkę z nazwą nawet przyjęli Prusacy i Austriacy. Członkowie sztabu używali trójgraniastych kapeluszy z pióropuszcami, które odrzucono po 29 listopada, gdyż stanowiły one odznakę wojska rosyjskiego. Piechota nowszej formacji miała okrągłe z daszkami, z wyjątkiem IX i X pułku, które nosiły rogatywki.

W czasie powstania utworzyło się wiele nowych pułków jazdy i piechoty, oraz pojedynczych oddziałów, a te przybrały także nowe mundury. Szczególnie nowe pułki jazdy odznaczały się bardzo malowniczym strojem, np. pułki Krakusów, a mianowicie Krakusy imienia Kościuszki z karmazynowymi czapkami, dalej Wołyńska Legia Nadwiślańska i inne pułki. Wolni strzelcy Grothusa mieli zielone mundury z karmazynowymi wypustkami, a na czapkach wyobrażenie orła białego z napisem u spodu: »Za wolność i konstytucję«.

W roku 1831 oprócz oddziału strzelców Kuszla, Małachowskiego i wielu innych, odznaczył się dzielnie oddział Kurpików. Wiadomo, że nad Narwią przy Ostrołęce mieszkają Kurpie, a że to dawniej była lesista kraina, przeto Kurpie polując, nabrali takiej wprawy w strzelaniu, że powstało nawet przysłowie: strzela celnie jak Kurp. W wojnie z Szwedami za Augusta II zadali Kurpie Szwedom straszne klęski. W r. 1831 mieli Kurpiki kurtki brązowe, wyłogi czarne, a wypustki brązowe. Oficerzy nosili jasno brązowe mundury, czapki i szarfy zielone, spodnie granatowe.

Nie podobna tu się zapuszczać w bliższy opis wszystkich mundurów, które miały tyle rozmaitych odmian. Jazda używała powszechnie za broń lancy i pałasza, piechota karabina, tylko trzecie szeregi niektórych pułków dla braku palnej broni były uzbrojone w kosy.

### Wilk i kozioł.

Raz basior napotkawszy kozła, rzekł doń: »Bracie, Pragnąłbym z duszy, serca, uczynić coś dla cię, Chcę cię cywilizować, zwilczyć jednym słowem: Sierść masz lichą, wytartą, a więc futrem płowem Puszystem, gdy podrośniesz — będzie ciepło w zimie I wraz siły nabierzesz. — Już ci się nie imię Lada psisko do łydek, bo wilczy ród znany, — Dla nas przecie stworzone owce i barany: Mamy prawo zjeść wszystko, co jest do zjedzenia, To święte prawo wilcze, a gdy do plemienia Naszego cię zaliczą, świat będzie twój cały!«  
Na to kozioł odrzecze: »Zaszczyt to nie mały, Lecz nie widzę sposobu — kozłem mię stworzono, Kozłem był dziad mój, ojciec i kozłem mlekiem łono

Matki mię wykarmiło... Jakaż na to rada?«

»Poradzim« — wilk odpowie — więc naprzód wy-  
pada,

Bym cię zasymilował, to znaczy zadławił,  
Następnie schrustał, połknął, a w ostatku — strawił.  
Wtenczas przejdiesz w krew moją — zmienisz się  
w me kości,

I w mych dzieciach do późnej przejdiesz po-  
tomności«.

Cap tylko głową trzasnął: »Uważ panie drogi,  
Ze Pan Bóg dał mi na łbie bardzo twarde rogi,  
Więc nim mnie zwilczyć zdołasz, to przed tą od-  
mianą

Jeszcze ci moje rogi djabło w gardle staną«.

Henryk Sienkiewicz.

## Wesoły kącik.

### Kultura.

Pół miliona padło w boju,  
Może milion jeszcze padnie,  
Mimo tego dnia pokoju  
Nie oznaczy nikt dokładnie.  
Aby tyle padło chłopu,  
Nie pomną i dawno dzieje... —  
Więc się chlubi Europa, że kulturę taką sieje!

### Tatus nie potrafi!

Tomuś:  
— Tatusiu, ja potrafię coś, czego tatuś nie  
potrafi.

Ojciec:  
— Cóż takiego?

Tomuś:  
— Potrafię urosnąć.

### Zabity!

Do stacyi policyjnej wpada obszarpane i pobite  
żydzisko i wrzeszczy na cały głos: »Aj waj, gwałt!  
morderstwo! dwóch żydków zabili!« — »Gdzie?  
kogo?« pyta przerażony policyjant. — »Nu, ja jeden,  
a drugi zaraz przyjdzie!« — odpowiada żyd płaczi-  
wym głosem.

### Zapytanie.

Pawełek:  
— Czy ciocia co wieczór tak wyjmuje język jak  
mamusia zęby?

— Zkądże ci to przyszło, głuptaśku?

— Bo tatuś wczoraj powiedział, że u cioci fał-  
szywy ozór!

### Z filozofii życiowej.

»Płeć słaba na starość staje się tak słabą, iż  
już nie zdoła nawet utrzymać języka!«

»Optymista cieszy się szczęściem drugich, pesy-  
mista nawet i własnym się nie cieszy.«

»Artysta do małych ról nie gra żadnej roli.«

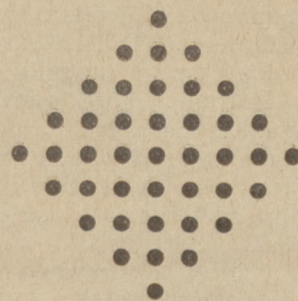
### U doktora.

— Czemu pani tak strasznie krzyczała?.. Czyżby  
to było tak bolesne?

— O, nie, panie doktorze, tylko ja się bałem,  
że mnie może lada chwila zboleć.

## Lamiglówka.

Ułożył St. Marcinkowski z Gniezna.



1. Litera. 2. Liczba. 3. Miasto stołeczne Czech.  
4. Kraj w Europie. 5. Imię męskie. 6. Wyspa morza  
śródziemnego, należąca do Francyi. 7. Zwierzę, ży-  
jące w ciepłych krajach. 8. Rzeka, wpadająca do  
Wisły. 9. Litera.

Litery środkowe z góry do dołu i w poprzek  
czytane, tworzą jedno i to samo imię męskie.

### Rozwiązanie zagadki z nr. 2-go:

#### Emilia Plater.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Karolina Kuczera  
z Laurahuty, Jan Wierzbica z Bottropu, Józef Knopp z Starego  
Zabrza, Juliusz Broda z Huty Bismarka, Ludwig Jarosz  
z Brzesców, Teodor Waclawek z Leśnicy, Józef Dziubany  
z Starego Bierunia, Franciszek Moroń z Grzawy, Franciszek  
Józwowicz z Höntrop, Adolf Krzemek z Dellwig, Marya Sidelko  
z Karbowej, Antoni Anbild z Żernik, Jan Ranocha z Bottropu.  
Antoni Kowol z Lemkuli, Teofil Kowol z Borków, Jan Poremski i Józef Tomala z Bottropu, Kleofas Szeliga z Małej  
Dąbrówki, Franciszek Widera z Borków, Jarek Frysz z Sze-  
rokiej, Klemens Przeradzki z Lubawy, Franciszek Broda  
z Małej Dąbrówki, Janusz Doleżych z Chorzowa, Teofil Mandel  
z Siemianowic, Józef i Cecylia Kawka z Katowskiej Hołdy,  
Adolf Schulz z Huty Laury, St. Marcinkowski z Gniezna,  
Felix Szulik i Leopold Zarzecki z Bierutów, Jan Grabowski  
z Wörishofen, Izidor Kocyan z Lehmkuale, Jan Badura z Roź-  
dzienia, Marya Kiera z Głogówka, Robert Biskup z Król. Huty,  
Karol Drzyśga z Kosztów, Piotr Korus z Morgów, Paweł  
Chodźdło z Polskiej Wisły, Salomea Kopeć z Józefowca,  
Paweł Słomiany z Nowej wsi, Teresa Polok z Siemianowic,  
Franciszek Oślizło z Bottropu, Józef Szyja z Józefowca, »Sokół«  
z Król. Huty, Genowefa Fałok z Król. Huty, Bracia Pielka  
z Paruszowca i Ludwik Fitz z Roździenia.

Nagrodę otrzymali pp. Teodor Waclawek z Leśnicy  
i Józef Dziubany z Starego Bierunia.

Pan Ludwik Fitz z Roździenia nadesłał nam  
następujący krótki jej życiorys, który bez zmiany  
umieszczamy:

Emilia Plater, urodz. r. 1806 w Wilnie, stanęła  
osobiście w szeregach narodowych w r. 1831 i uzbroidła  
wraz z stryjem swoim Cezarem lud wiejski. Prze-  
brana na żołnierza walczyła pod Przysłowianami,  
Kownem, Szawlami i Szawlanami i dosłużyła się  
rangii kapitana komendanta I kompanii 25 liniowego  
pułku z oddziałem jenerała Chłapowskiego. Wstąpiła  
na ziemię pruską; później powróciwszy do kraju  
i wojska, zachorowała w lasach augustowskich i tam  
w dworku szlacheckim zmarła 23-go grudnia 1831 r.  
Mickiewicz opisał jej śmierć w poemacie: »Śmierć  
pułkownika«.